

Walka, bliskość, misja (3): Wszystko jest nasze i wszystko należy do Boga

Życie duchowe jest często postrzegane jako walka. Jeśli jednak wiemy, że zaczyna się ona od miłości Boga do nas i jest podtrzymywana przez tę samą miłość, oprócz walki, jest to naturalny proces, którym możemy się cieszyć razem z Nim

31-05-2024

„N., stałeś(aś) się nowym stworzeniem i przyoblokłeś(aś) się w Chrystusa, dlatego otrzymujesz białą szatę. Niech twoi bliscy słowem i przykładem pomagają ci zachować godność dziecka Bożego, nieskalaną aż po życie wieczne”.^[1] Od czasów starożytnych Kościół ma tradycję ubierania nowo ochrzczonych na biało, aby w widoczny sposób podkreślić fakt, że stajemy się jednością z Chrystusem, pozwalając Mu żyć w nas^[2]. Również nazwa i sam gest chrztu odpowiadają tej właśnie rzeczywistości: *chrzczyć* znaczy zanurzać, ponieważ przez ten sakrament wchodzimy w życie Trójcy Świętej, jak gąbka, która wchodzi do wody i nie przestając być sobą, staje się jedną rzeczą z tym nowym medium. W ten sposób następuje "wzajemne przenikanie się bytu Bożego i naszego bytu, istoty zanurzonej w Bogu Trójcy Świętej, Ojcu, Synu i Duchu Świętym, tak jak na przykład w małżeństwie dwoje

osób staje się jednym ciałem, stając się nową i jedyną rzeczywistością, z nowym i niepowtarzalnym imieniem".^[3] Odtąd troska o to nowe życie staje się codziennym zadaniem, wymagającym nieustannej walki duchowej, jak ostrzega Pismo Święte: „Synu, jeżeli masz zamiar służyć Panu, przygotuj swą duszę na doświadczenie! Zachowaj spokój serca i bądź cierpliwy, a nie trać równowagi w czasie utrapienia! Przyłgnij do Niego, a nie odstępuj, abyś był wywyższony w twoim dniu ostatnim” (Syr 2, 1-3).

Punkt wyjścia: Bóg kocha nas bezwarunkowo

Na naszym chrzcie Bóg powiedział nam na zawsze, że kocha nas takimi, jakimi jesteśmy, bez względu na wszystko. To przekonanie jest punktem wyjścia na drodze wewnętrznej; Bez niej zbłądzilibyśmy złą drogą, ponieważ

w tym wyścigu nie chodzi o to, by sobie coś zasłużyć, czy komukolwiek coś udowodniać, ale o to, by żyć w wolności, ciesząc się Bożą miłością. «Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam» – pisze św. Jan (1 J 4, 16). I koniecznie „trzeba pozwolić, aby te prawdy naszej wiary przeniknęły stopniowo duszę i przemieniły całe nasze życie. Bóg nas miłuje!”^[4]

Jednocześnie łaska Boża nie zastąpi rozumnego i wytrwałego korzystania z naszych zdolności: „nasze osobiste uświęcenie to dar Boga; człowiek jednak nie może pozostać bierny”^[5]. To prawda, że dzięki łasce nasze życie ma wartość, która przekracza nasze możliwości, ale łaska nie jest substytutem natury: musi działać... tańczyć! z nią. Można powiedzieć, że w naszym życiu wszystko jest nasze, a jednocześnie wszystko należy do Boga. „Na ciągłości małych codziennych wydarzeń, przyjemnych

lub bolesnych, przewidzianych lub nieprzewidzianych, biegnie równoległy szereg aktualnych łask, które są nam ofiarowane w każdej chwili. (...) Stopniowo między nim a nami nawiąże się prawie nieprzerwana rozmowa, która będzie prawdziwym życiem wewnętrznym”.^[6]

Skoro tak jest, to byłoby uproszczeniem określać to życie, które rozwija się w sercu człowieka, tylko słowami takimi jak „walka” czy „bój”. To, co z perspektywy oporów, jakie napotykaemy wewnątrz i na zewnątrz nas, jawi się jako walka, w szerszej perspektywie można określić jako aktywność i ruch, jako dynamizm i wzrost. Te aspekty rozwoju każdej żywej istoty – do których zalicza się walka z zagrożeniami lub surowością środowiska jako momenty tego samego rozwoju – z powodzeniem

wyrażają bogactwo życia duchowego.

Spójrz na krajobraz, a nie tylko na ziemię

Alpiniści i kolarze górscy wiedzą, jak konieczne jest skoncentrowanie się na wysiłku i dozowanie energii, dlatego często poruszają się do przodu, patrząc niemal tylko na ziemię. Byłoby jednak szkoda, gdyby ta koncentracja uniemożliwiała im cieszenie się panoramą, która otwiera się wokół nich, gdy posuwają się naprzód. W walce duchowej może nam się przydarzyć coś podobnego: że za bardzo skupimy się na złu, które chcemy pokonać, lub że będziemy widzieć tylko koszt osiągnięcia jakiegoś dobra. Dlatego zawsze dobrze jest patrzeć w górę, aby nie stracić z oczu wszystkiego, co zyskujemy po drodze.

«Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj» (Rz 12, 21) – pisze

święty Paweł w wersecie, który święty Josemaría niekiedy streszczał w następujący sposób: «zagłuszyć zło obfitością dobra».^[7] Bojowanie chrześcijańskie jest nie tyle walką *przeciwko* grzechom, ile wysiłkiem *by* karmić to życie, które zostało nam dane od czasu naszego chrztu. Na przykład, jeśli przy jakiejś okazji robimy to, co najlepsze dla innych, możemy postrzegać to jako zmaganie się z egoizmem lub jako ćwiczenie w nieprzywiązywaniu się do pewnych rzeczy; ale, lepszym jest, gdy możemy postrzegać to jako walkę o powiększenie serca, o wzrastanie w miłości, w szczodrości, w oderwaniu itp. I nie wynika to z indywidualnego pragnienia doskonałości, ale dlatego, że z sercem Chrystusa chcemy żyć dla innych.

Te dwa różne sposoby podejścia do bojowania chrześcijańskiej wiążą się również z dwoma sposobami formułowania celów poprawy. W

tym sensie, zamiast postulować „nierobienia czegoś więcej”, o wiele bardziej wzbogacające może być spojrzenie w górę, kontemplacja horyzontu i potwierdzenie tego, co chcemy zrobić. *In omnibus respice finem* klasyczne powiedzenie mówi: „we wszystkim patrz na koniec”; lub, w bardziej nowoczesnym ujęciu, „zaczynij od: dlaczego?”. Aby żyć z myślą o celu, często trzeba zdystansować się od konkretnej sytuacji, poświęcić czas na refleksję, podzielić się naszymi wrażeniami z Bogiem. Wtedy zobaczymy lepiej: zrozumiemy, że stawką jest nie tylko doraźny cel, mała konkretna bitwa, ale nasze otwarcie się na łaskę Bożą, na to, że Bóg uczyni nas drugim Jezusem, *alter Christus*.

Walka to miłość

„Dzieci moje, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą” (1 J 3, 18). Nikt nie czuje się prawdziwie

kochany, gdy miłość, wyrażana przez wszelkiego rodzaju deklaracje i obietnice, jest później zaprzeczona przez fakty. Dlatego każdą naszą decyzją odpowiadamy na pytanie, które Jezus skierował do Piotra: «Czy miłujesz Mnie?» (J 21, 16). Życie chrześcijańskie – pisał prałat Opus Dei – jest "wolną odpowiedzią, pełną inicjatywy i dyspozycyjności na to pytanie Pana".^[8] Za każdym razem, gdy przewyciężamy nasz egoizm, za każdym razem, gdy staramy się wzrastać w tej czy innej cnocie, która pozwoli nam lepiej służyć; za każdym razem, gdy wybieramy pokorę zamiast pragnienia wywyższania się ponad innych, mówimy Bogu bez słów: Kocham Cię bardziej.

„To jest nasze przeznaczenie na ziemi: walczyć o Miłość do ostatniej chwili” – napisał święty Josemaría, podsumowując kończący się rok ^[9]. Walka o miłość jest czymś więcej niż

tylko zewnętrznym motywem do walki: „Kiedy w modlitwie rozmawiałeś z Panem, zrozumiałeś jaśniej, że walka jest synonimem Miłości, i prosiłeś Go o większą Miłość”^[10]. Walka duchowa jest bardziej potrzebna niż zwycięstwo, ponieważ „jak długo trwa walka duchowa, walka ascetyczna, istnieje życie wewnętrzne. Pan Jezus tego właśnie od nas chce: woli miłowania Go czynem w małych rzeczach, codzienności”^[11]. A tym, co zmienia walkę w miłość, jest cel walki: dlaczego walczę i dla kogo walczę. Te odpowiedzi kształtują samo bojowanie; stają się podstawą jego rozwoju.

Czytając żywoty świętych, możemy wyobrazić sobie walkę duchową jako walkę bohaterów, którzy przekraczają granice swoich możliwości, stawiając czoła trudnym zadaniom, wymagającym wielkiej siły wewnętrznej, niezwykłej odwagi.

Święty jawiłby się więc jako ktoś w „w rodzaju «sportsmena» świętości, który wykonuje pewne ćwiczenia nieosiągalne, jeśliby wymagać ich od normalnych ludzi”^[12]. To wyobrażenie nie oddaje jednak istoty tajemnicy świętych; bo to, co liczy się na końcu – i w każdym momencie drogi – to miłość, miłosierdzie, które pochodzi od Boga. „Nawet męczeństwo otrzymuje swoją wielkość nie z aktu męstwa, ale głównie z heroicznego czynu cudownej miłości. Trzy wieki prześladowań wczesnego Kościoła były z pewnością czasem odwagi, heroicznego męstwa, ale jeszcze bardziej były czasem żarliwej miłości do Boga”^[13].

Czasami nadmierna troska o bezpieczeństwo może doprowadzić nas do ilościowego podejścia do walki, za pomocą którego chcielibyśmy mierzyć nasze postępy, jak ktoś skonfrontowany ze

spersonalizowanym planem treningowym w celu poprawy sprawności fizycznej. Oczywiście, ważne jest, aby podejmować postanowienia dotyczące poprawy, doskonalić się w wielu aspektach, wyrzeczeń, ale wszystko to niekoniecznie jest oznaką postępu, który ma być zapewniony. Świętość, mówił święty Josemaría, „nie polega na tym, by każdego dnia robić rzeczy trudniejsze, ale na tym, by czynić je każdego dnia z większą miłością”^[14]. Tym, co przynosi duchowe owoce, nie jest robienie rzeczy trudnych, ale odpowiadanie miłością na tę pierwszą miłość, którą Bóg ma dla nas. Świętość nie oznacza, by ktoś „sam z siebie robił wielkie rzeczy, ale że w życiu tego kogoś pojawiły się rzeczy, których on sam nie zrobił, bo był tylko do dyspozycji, pozwolił działać Bogu”^[15]. Ponieważ zatem wszystko zaczyna się w bezinteresownej woli Boga, który dał nam dar chrztu i życia

chrześcijańskiego w nas, możemy zrozumieć to, co mówi nam Pismo Święte: świętość «więc nie zależy od tego, kto go chce lub o nie się ubiega, ale od Boga, który okazuje miłosierdzie» (Rz 9, 16).

Świadomość, że każde dzieło świętości zaczyna się od Bożego impulsu, że to Bóg zainicjował swoje dzieło i to On sam doprowadzi je do końca: to jest to, co charakteryzuje nasze rozumienie walki duchowej. Nie «zdobynamy punktów» przed Bogiem, aby zasłużyć na Jego miłość: On daje nam siebie nieustannie, bez względu na wszystko. „Kościół wielokrotnie nauczał, że nie jesteśmy usprawiedliwieni przez nasze uczynki lub nasze wysiłki, ale przez łaskę Pana, który podejmuje inicjatywę (...). Jego przyjaźń przerasta nas nieskończenie, nie może być kupiona przez nas poprzez nasze uczynki i może być jedynie darem Jego inicjatywy miłości (...).

Podobnie, jak największe przykazanie miłości, także ta prawda powinna naznaczyć nasz sposób życia, ponieważ czerpie z serca Ewangelii i wzywa nas nie tylko do zaakceptowania jej umysłem, ale do przekształcenia jej w zaraźliwą radość”^[16].

Jak sport

Jak najlepiej „zaczynać i (jak) na nowo zaczynać”^[17]? Na jakim konkretnym froncie duszy zaczyna się ta walka? Odpowiedź będzie się zmieniać dla każdej osoby, ale dobrą wskazówką może być wykrycie, co jest naszą najbardziej nawracającą wadą, biorąc pod uwagę, że zwykle jest to coś, co jest ściśle związane z naszym sposobem bycia. Na przykład, jeśli mamy bardzo mocny temperament, ten sposób bycia może często przerodzić się w pewne formy brutalności. A jeśli naszą cechą osobistą jest łagodność, to główną

wadą może być miękkość lub powściągliwość. Walka powinna skupić się przede wszystkim na wykluczeniu wszystkiego, co sprzeciwia się miłości Bożej – czyli grzechu śmiertelnego – następnie tego, co uniemożliwia naszym sercom otwarcie się na Pana i na innych – czyli grzechów powszednich – a wreszcie i zawsze także braku miłości, przeciętności. Cały program życia, który święty Mikołaj z Flue skondensował w kilku słowach:

„Panie mój i Boże mój, odrzuć ode mnie wszystko, co mnie oddziela od Ciebie. Panie mój i Boże mój, daj mi wszystko, co się do Ciebie zbliża. Panie mój i Boże mój, wybaw mnie ode mnie samego, abym mógł oddać Tobie całe moje życie”^[18].

Święty Josemaría lubił porównywać tę walkę do sportu: „Walka ascetyczna nie jest czymś negatywnym i dlatego nienawistnym, lecz radosną afirmacją. Jest

sportem”^[19]. Każdy sport wymaga wysiłku, ale stwarza przestrzeń do radości: do interakcji z innymi, do nowych doświadczeń, do radości z doskonalenia siebie... Podobnie, przy odrobinie treningu możemy zacząć *bawić się z Panem* pośrodku duchowej walki. W ten sposób w obiektywnych trudnościach dostrzeżemy nie tylko przeszkody, ale także możliwości rozwoju naszego życia w Bogu. Jeśli przyjmiemy trudności jako wyzwanie, będą nam przeszkadzać znacznie mniej. Zmieni to również sposób, w jaki patrzymy na otaczających nas ludzi, zwłaszcza tych, z którymi możemy być mniej związani: "Nie mów: „Ta osoba mi się naprzykrza”. – Pomyśl: „Ta osoba mnie uświęca”^[20]".

Kluczowym czynnikiem w treningu sportowym jest konsekwencja. Wielkich zwycięstw nie osiąga się w jeden dzień. Czasami potrzeba wielu

prób. „Dobry sportowiec spędza dużo czasu trenując i przygotowując się. Próbując skakać, próbuje raz za razem”^[21]. Małe kroki, z wytrwałością i uporem, ostatecznie prowadzą do sukcesu. W tym sensie zwykle skuteczniejsze jest podejmowanie małych i konkretnych postanowień, konsekwentne ich realizowanie, niż podejmowanie wielkich postanowień, które często pozostawiamy niespełnione. Ponadto w bitwach duszy trzeba liczyć na czas, zaczynać i zaczynać od nowa, powtarzać postanowienia z pokorą i kreatywnością, tyle razy, ile to konieczne. Odpowiedź miłości jest dyskretna przez całe życie.

Podobnie jak w sporcie, w życiu duchowym porażki są również częścią gry. Ale tak jak «w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie

potrzebują nawrócenia» (Łk 15, 7), możemy myśleć, że z każdego naszego małego zwycięstwa lub z każdego z naszych «nowych początków» Pan raduje się bardziej niż ze wszystkiego, co już nam się dobrze udaje. Nawet jeśli zawsze mamy wiele do zrobienia, nie powinniśmy po prostu iść dalej po zwycięstwie. Zwycięstwami należy się delectować: każdy krok naprzód to chwila, by podziękować Bogu i zaczerpnąć nowej siły. Nie powinniśmy też zapominać, że nie jesteśmy sami w naszej walce. Podobnie jak sportowcy, mamy wokół siebie ludzi postawionych przez Boga, którzy pomagają nam trenować i zwyciężać. Możemy liczyć na naszych braci i siostry w wierze, na ich modlitwy i wsparcie; na tych, którzy byli przed nami i którzy pomagają nam z nieba; na naszego Anioła Stróża i na Maryję - Naszą Matkę.

[1] Rytuał Chrztu Jednego Dziecka.

[2] Por. Rz 13, 14; Ga 2:20.

[3] Benedykt XVI, *Lectio Divina*, 11 czerwca 2012 r.

[4] Święty Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, 144.

[5] *Tamże*, 176.

[6] R. Garrigou-Lagrange, *Trzy okresy życia wewnętrznego*, t. I.

[7] Święty Josemaría, *Bruzda*, 864.

[8] Por. Ks. Prałat F. Ocáriz, *List pasterski*, 9 stycznia 2018 r., nr 5.

[9] Święty Josemaría, *Rozmowy z Panem*, 83.

[10] *Bruzda*, 158.

[11] Święty Josemaría, *Droga Krzyżowa*, *Stacja III*, 2.

[12] J. Ratzinger, „Pozwolić Bogu działać” (przekład z oryginału w «L'Osservatore Romano», 6 października 2002; dostępne na www.opusdei.org).

[13] R. Garrigou-Lagrange, *Trzy okresy życia wewnętrznego*, t. I.,

[14] Święty Josemaría, Apuntes de la predicación ziejstwie (AGP, P10, n. 25), cytowane przez E. Burkhart i J. López, *Vida Cotidiana y santidad en la enseñanza de san Josemaría*, Rialp, Madryt 2013, t. II, str. 295.

[15] J. Ratzinger, *Pozwolić Bogu działać*.

[16] Franciszek, *Gaudete et exsultate*, nry 52, 54, 55.

[17] Święty Josemaría mówił w ten sposób o życiu wewnętrznym. Por. np. *Droga*, 292; *Kuźnia*, 384; *To Chrystus przechodzi*, 114.

[18] Podobne słowa można odnaleźć na przykład w modlitwie wypowiedzianej przez świętego Jana Pawła II przy grobie świętego 14 czerwca 1984 r. Święty Josemaría modlił się podobnymi słowami: „Oddał, Panie, ode mnie to, co mnie oddała od Ciebie!” (por. A . Vázquez de Prada, *Założyciel Opus Dei*, Wydawnictwo M, Kraków 2006, t. 3, str. 502).

[19] *Kuźnia*, 169.

[20] *Droga*, 174.

[21] *Rozmowy z Panem*, 32.

Maria Schörghuber

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/walka-bliskosc-misja-3-wszystko-jest-nasze-i-wszystko-nalezy-do-boga/> (27-03-2025)